

# Aktualności

22.03.2021 22:10

Liczba wyświetleń: 327

## Treść

Przy nazwie widniał rysunek, który zapewne musiał podkreślać charakter oraz elementy wyróżniające daną wioskę - taka była intencja autora. Przy nazwie Przysietnica namalowany był młyn wodny. Ilekroć przebywałam na tej sali, wpatrując się w ten rysunek zastanawiałam się, dlaczego młyn wyróżniał Przysietnicę, skoro współcześnie nie ma śladów po nich ani w świecie rzeczywistym, ani też wzmianki w opracowaniach badawczych. Z czasów dzieciństwa pamiętam zabawę, w której brzmiała fraza: koło młyńskie za cztery reńskie... , pamiętam też młyn w moim sąsiedztwie u pana Obrzuda. Duże, drewniane koło, które się obracało pod naporem spadającej na niego wody płynącej przez przykopę wśród naszych domów na osiedlu. Przykopa dość długa brała swój początek od rzeki głównej pod domem śp. Władysława Tokarczyka, obecnie pana burmistrza Kazimierz Gizickiego. Aby zabezpieczyć poziom wody, w tych miejscach budowano drewniane zapory - jazy. Takich jazów na rzece Przysietniczance było kilka, w pewnych odstępach i w licznych miejscach. Spełniały one różne funkcje, na pewno zabezpieczały koryto i brzegi rzeki przed nadmierną erozją i obniżaniem się rwącego potoku. Ale też tworzyły mały basen, z którego można było odprowadzić część wody do przykopy. Pod belkami jazu można było latem kąpać się, z czego skwapliwie korzystali zarówno starsi jak i młodszy mieszkańcy Przysietnicy. Brzegi rzeki nie były porośnięte drzewami, prowadziły do niego liczne ścieżki gdyż wielu mieszkańców korzystało z wody w gospodarstwie po prosu z rzeki lub źródełek przy rzece z powodu braku

studzien. Z relacji starszych mieszkańców Przysietnicy wynika, że wodnych młynów było kilka – większych i mniejszych. Duże młyny znajdowały się u Mariana Pawlika, Stefana Obrzuda, Jakuba Citaka. Mniejsze u Antoniego Doruli, Szymona Gawlaka, Franciszka Sobczaka, Jana Janczaka, Katarzyny Cebuli, Mariana Ogorzałego, Jakuba Pawlika, Franciszka Tokarczyka, Jana Gołdyna, Stanisława Borzęckiego, Michała Gabrysia. Wymienia się także budowniczych niektórych z tych młynów – Jana Olszowskiego i Stanisława Gołdyna z Moszczenicy. Potomkowie rodziny Pawlików na granicy Przysietnicy wspominają, że założycielami młyna i tartaku byli Katarzyna i Jakub Pawlikowie, którzy przyjechali ze Słowacji do Przysietnicy i zostali na stałe. Młynem i tartakiem zajmował się ich syn Michał Pawlik. Miał ziarno dla siebie, mieszkańców Przysietnicy i okolic. Kamienie młyńskie omielały zboże na mąkę różnej grubości oraz na kaszę jęczmienną. Od napędu koła wodnego podłączona była prądnica, która dawała prąd do oświetlenia budynku mieszkalnego, tartaku i młyna. Trudno dzisiaj ustalić dokładne daty powstawania tych młynów. Na pewno powstały w różnych latach przed II wojną światową. W czasie tej wojny Niemcy zabronili używania ich, jak wspominają niektórzy, plombowali je. Po wojnie następowały lepsze czasy. Okoliczni rolnicy zaczęli wozić swoje zboże do młyna w Starym Sączu na Piaskach. Młyny niszczały, przykopy z wodą przestały funkcjonować, różne czynniki na to się złożyły, jednym z nich była na pewno elektryfikacja Przysietnicy. W gospodarstwach domowych rolnicy zaczęli sobie radzić w inny sposób – zakładali żarna do mielenia zboża już na prąd dla zaspokajania własnych i czasami sąsiedzkich potrzeb. Ale i dzisiaj te czasy również mięły. Według wspomnień młynarzom dobrze się powodziło. Szczególnie posiadającym te większe młyny. Istnienie dość dużej ich liczby świadczy na pewno o tym, że były potrzebne, miały co robić. Zaspokajały rodzimych i okolicznych rolników. Jako ciekawostkę warto tu przytoczyć dzieło pasjonata, amatora pana Antoniego Sobonia, który w swoim ogrodzie wykorzystując bystry potok

wybudował mały młyn wodny, który można podziwiać. Piękna pasja, warta naśladowania. ( Moje wspomnienia oparłam na rozmowach, zapiskach, które do szkoły przynosili moi uczniowie i prezentowali je na lekcjach, za co dziękuję, zdjęcie udostępnili Danuta i Wincenty Janus) (zdjęcie młyn Antoniego). (Z.G.)

[Przewiń do początku](#)